

Norwegia będzie prowadzić wiercenia w Arktyce niezależnie od stanowiska UE, mówi minister energii

Zaktualizowano / poniedziałek, 24 sierpnia 2026 r. 09:51



Norwegia stała się największym dostawcą gazu ziemnego w Europie, zaspokajając około 30% zapotrzebowania na gaz w Unii Europejskiej i Wielkiej Brytanii

Norwegia będzie nadal rozwijać swoje zasoby ropy naftowej i gazu ziemnego na Morzu Barentsa, niezależnie od poparcia Unii Europejskiej dla moratorium na dostawy węglowodorów z Arktyki, i nie uważa się już za „zieloną baterię” Europy – powiedział agencji Reuters minister energii Terje Aasland.

Po inwazji Rosji na Ukrainę w 2022 r. Norwegia stała się największym dostawcą gazu ziemnego w Europie, pokrywając około 30% zapotrzebowania Unii Europejskiej i Wielkiej Brytanii na gaz.

W zeszłym roku produkcja gazu w tym kraju zbliżyła się do rekordowego poziomu, a wydobycie ropy naftowej osiągnęło najwyższy poziom od 2009 r. Oficjalne prognozy wskazują jednak, że produkcja gwałtownie spadnie po 2030 r., chyba że zostaną odkryte i zagospodarowane nowe złoża.

„Biorąc pod uwagę obecną sytuację geopolityczną i bezpieczeństwa, a także sytuację surowcową, uważam, że dalsza działalność na Morzu Barentsa służy zarówno interesom Norwegii, jak i Europy” – powiedział Aasland w wywiadzie dla Reutersa przed ONS,

norweską konferencją energetyczną odbywającą się dwa razy do roku, która rozpoczyna się dziś w Stavanger.

Unia Europejska obecnie popiera zakaz nowych odwiertów w Arktyce ze względu na względy ochrony środowiska, rozważa jednak rewizję swojej polityki w odpowiedzi na obawy dotyczące bezpieczeństwa energetycznego.

Anders Opedal, dyrektor generalny Equinor, największej norweskiej firmy naftowej, powiedział, że ropa naftowa i skroplony gaz ziemny (LNG) z Morza Barentsa mogą być transportowane w dowolne miejsce na świecie, jeśli UE je odrzuci.

„Jedynie, co na tym ucierpi, to bezpieczeństwo Europy. Mamy elastyczność” – powiedział Opedal dzisiaj agencji Reuters.

Norwegia dąży do utrzymania poziomu produkcji

Aasland powiedział, że Norwegia zamierza utrzymać produkcję i eksport ropy naftowej na mniej więcej obecnym poziomie co najmniej do 2035 r., a kluczowe znaczenie będzie miała produkcja z Morza Barentsa.

„Jeśli Norwegia ma pozostać długoterminowym dostawcą ropy naftowej i gazu do Europy..., Arktyka musi stać się częścią tej dyskusji” – powiedział minister energii.

Podczas rozmów z przedstawicielami UE Norwegia argumentowała, że części Morza Barentsa otwarte na działalność naftową są również wolne od lodu jak Morze Północne, a zatem są mniej narażone na wycieki ropy i inne negatywne skutki dla środowiska, a także przyczyniają się do utrzymania miejsc pracy i osiedlania się w północnych regionach kraju graniczących z Rosją.

Aasland uważa, że argumenty Norwegii są brane pod uwagę w Brukseli, ale dodał, że jest to suwerenne prawo tego kraju do rozwoju zasobów Morza Barentsa, nawet jeśli UE nadal będzie popierać moratorium.



„Zagospodarujemy te obszary, a potem UE będzie musiała podjąć decyzję, czy wprowadzić moratorium na zakup gazu lub ropy” – powiedział Aasland.

Dodał, że ropa arktyczna i tak byłaby sprzedawana na rynkach globalnych, podczas gdy gaz mógłby być eksportowany na cały świat w postaci skroplonego gazu ziemnego z zakładu Equinor Melkøya LNG w pobliżu Hammerfest.

Dyrektor wykonawczy Międzynarodowej Agencji Energetycznej Fatih Birol również wezwał UE do ponownego rozważenia sprzeciwu wobec nowych projektów wydobywania ropy naftowej i gazu w Arktyce, argumentując, że przyszłe dostawy będą niezbędne do utrzymania bezpieczeństwa energetycznego.

Krytycy takiego posunięcia twierdzą, że uruchomienie nowych projektów w Arktyce zajęłoby wiele lat i że niewiele by one pomogły w rozwiązaniu krótkoterminowych problemów energetycznych Europy.

Zielona bateria to „chybiony pomysł”

Oprócz ropy naftowej i gazu, Norwegia co roku produkuje nadwyżki energii odnawialnej z rozległej sieci zbiorników i dróg wodnych zasilających elektrownie wodne, którą eksportuje do Europy za pośrednictwem transgranicznych kabli energetycznych.

Norwegia wcześniej kreowała się na „zieloną baterię” Europy, ale minister twierdzi, że pomysł ten jest już nieaktualny, gdyż Norwegia sama nie jest w stanie zrównoważyć europejskiego rynku energii.

„To był chybiony pomysł” – powiedział Aasland.

Pomysł ten przyczynił się do powstania nowych połączeń energetycznych, w tym połączeń z Wielką Brytanią i Niemcami, ale spotkał się ze sprzeciwem w Norwegii, gdyż ceny energii elektrycznej w Europie wzrosły.

Głębsza integracja z europejskim systemem energetycznym sprawiła, że Norwegia stała się bardziej podatna na wahania cen na kontynencie.

Aasland oświadczył, że Norwegia nie będzie budować nowych połączeń międzysystemowych, ale pozostaje zaangażowana w ścisłą współpracę sektora energetycznego z Europą.

Wezwał kraje kontynentu do wzmocnienia stabilności dostaw energii, osłabionej zamykaniem elektrowni węglowych i jądrowych oraz brakiem inwestycji w nowe źródła energii zasilane gazem.

Dzięki temu ceny spadną, a przepływy energii między różnymi krajami staną się bardziej wzajemne.

„Przyszłość zależy od posiadania bardzo silnego i zintegrowanego systemu” – powiedział Aasland.